Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 4. Kraków, dnia 24 stycznia 1913 r. Rok XVI.

W pięćdziesiątą rocznicę styczniowego powstania.

Przed laty pięćdziesięciu w nocy 22 stycznia 1863 r. w siedemnastu różnych miastach i miasteczkach polskich wśród głuszy nocnej ponuro ozwały się dzwony, zapłonęły ognie, mające być znakiem do boju. Na zastępy Moskali, na ogniem ziejące lufy karabinów i armat, na długie ostrza bagnetów, rzucili się nasi i zaczęli walkę śmiertelną. A była ich garść — kilka tysięcy, przeciwko stu tysiącom wroga. A bronią ich były co najwyżej strzelby myśliwskie, czy stare pistolety, częściej zaś zwykłe chłopskie kosy, na sztorc, ostrzem w górę nabite. Wielu szło z kołami tylko w garści, aby „kijami zdobyć karabiny, karabinami armaty".

A wierzyli w słowa tułaczego wodza, generała Mierosławskiego, że zwyciężą bez wojskowej broni, „byle każdy kawał polskiego żelaza znalazł dłoń, co go podniesie przeciw garstkom bagnetów, ginących w powodzi wezbranego powstania".

Któż byli oni? Młodzież polskich miast, oderwana od szkoły, fabryki, warsztatu, studenci, rzemieślnicy, robotnicy. A na czele ich stała władza, będąca tem, czem dzisiaj jest Komisya Tymczasowa zjednoczonych niepodległościowców. Wtedy nazywała się ta władza Centralnym Komitetem Narodowym, a niepodległościowcy nosili miano czerwonych.

O cóż w bój oni szli? O Polskę, ale o jaką? Czy o starą, pańszczyźnianą, szlachecką? Nie! Oni bili się o „zmartwychwstanie kmiecej Ojczyzny". O zmartwychwstanie owej kmiecej Polski z przed lat tysiąca, Polski, w której naród pracujący był i gospodarzem — i panem. Bili się o to, aby polski chłop, dotąd znoszący haniebne jarzmo pańszczyzny, stał się obywatelem kraju, o to, aby ziemię swą, od wieków posiadaną, bez żadnego wykupu na własność otrzymał i z ręki nie wrażej, jeno polskiej, od rządu polskiego. A choć niejeden z wodzów powstania przewidywał rychły zgon, ochoczo szli umierać z bronią w ręku, „niosąc ludowi ziemię i prawa obywatelskie".

Hej, posłuchajcie, robotnicy i chłopi, co Komitet Centralny ogłosił 22 stycznia, kiedy z władzy tymczasowej stał się Rządem Narodowym:

„...Wszelka posiadłość ziemska, jaką każdy gospodarz dotąd tytułem pańszczyzny, czynszu, lub innym tytułem posiadał... od daty niniejszego dekretu staje się wyłączną i dziedziczną dotychczasowego posiadacza własnością, bez żadnych jakichkolwiekbądź obowiązków, danin, pańszczyzny, lub czynszu, z warunkiem jedynie opłacania przypadających z niej podatków i odbywania należnej służby krajowej"...

„...Chałupnicy, zagrodnicy, komornicy, parobcy i wogóle wszyscy obywatele, z zarobku jedynie utrzymanie mający, którzy powołani do broni w szeregach wojska narodowego za Ojczyznę walczyć będą, a w razie ich śmierci żony i dzieci, otrzymają na wyłączną własność po ukończeniu wojny z Dóbr Narodowych dział gruntu, najmniej morg trzy przestrzeni zawierający"...

Taka była wola ostatniego polskiego rządu. I gdyby zwyciężył rząd polski, to na całej przestrzeni Królestwa, Litwy i Rusi byłby chłop dostał ziemi więcej, na lepszych warunkach, aniżeli dostał z ręki wroga; robotnicy byliby otrzymali po kawałku ziemi ojczystej; przedewszystkiem zaś i włościanie i robotnicy byliby wolnymi obywatelami wolnego, szczęśliwego kraju.

Cześć więc ostatniemu Rządowi polskiemu! Cześć tym, których szlachetne głowy martwe zwisły na haniebnym powrozie szubienic! Cześć tym, których pierś poszarpały kule! Cześć tym, którzy wyzionęli ducha w męczarniach! Cześć męczennikom sprawy wolności i ludu!

Czegóż było trzeba, aby odnieść zwycięstwo? Wypowiedział to ostatni wódz, czyli dyktator powstania, Romuald Traugutt: „Z ludem dopiero zgnieść wroga możemy". „Raz jeszcze zmartwychwstańcie, raz ostatni kmiecie! Tylko chmarą, tylko wszyscy, tylko razem!" — tak wołał Mierosławski, jeden z poprzedników Traugutta. Zwycięstwo wywalczyć mogły tylko milionowe masy ludu pracującego, a wtedy nietylko większość, ale ogół niemal ludu stanowili chłopi.

Do powstania masą poszli robotnicy, rzemieślnicy, a później i szlachta. Chłopi długo patrzyli — i nie wierzyli. Zanadto długo cierpieli poniewierkę i nędzę pańszczyźnianą, zanadto długo trzymano ich w ciemnocie i niewoli. Niejednemu zdawało się, że Polska, to niewola, że Polacy, to wrogowie chłopa. Nie ufali odezwom powstańców. Długo trwał bój rozpaczny, a chłopa wciąż jeszcze brakło w obozach i „partyach" polskich i nawet chłopskie kosy, które tak śmigały w niejednej bitwie, że wróg i z armatami zmykał, nie w chłopskiej były zwykle ręce, tylko w garści robotniczej. Jeno wolni od wieka „kurpie" z puszcz nadnarwiańskich i leśniki



Bitwa powstańców polskich z Moskalami pod Maciejowicami w r. 1863.

litewskie brali strzelbiny, sznurkiem często powiązane i szli na śmiertelne łowy „do lasu“.

Patrzył nieufnie chłop — i czekał. Aż zobaczył tu i owdzie wyraźnie, że gdzie powstańcy przyjdą, robi się koniec z pańszczyzną i ekonomskim harapem, że złych panów srogo karzą oddziały polskie, że dekret Rządu narodowego, to nie jest czcza obietnica. Widzieli, że w obozie, chłop czy robotnik równy jest szlachcicowi, uważany za brata. Więc powoli przekuwali kosy, ostrzyli siekiery i szli do powstania. Coraz więcej było sukman chłopskich w polskiem wojsku. A gdy stargały się siły i ludu miejskiego i szlachty, to jeszcze pozostały oddziały, gdzie sami prawie chłopi z uporem i zaciętością bili się — do ostatka.

A wódz ostatni polski, Romuald Traugutt, na krótko przed pojmaniem go przez Moskali, przewidując, że powstanie upadnie, z nadzieją mówił, że kiedyś będzie nowe powstanie, ale to będzie już ludowem; wtedy zaś jeden z towarzyszy Traugutta dodał, że takie powstanie zwycięży.

Dziś już wie Polska cała, że tylko ludowe powstanie, tylko chmara robotnika i chłopa, dać może narodowi niepodległość!

Ci, którzy boją się chłopa i robotnika, wyrzekają się Polski.

Ci, którzy chcą Polski, idą z robotnikiem i chłopem.

A robotnicy i chłopi wiedzą też dobrze, że powstanie będzie ich powstaniem, a Polska nowa ich Polską.

Nie będą też ociągać się, czekać i zwłóczyć, gdy przyjdzie godzina...

NOWE PODATKI.

Dnia 16 b. m. rozpoczęła obrady Komisya finansowa Izby posłów nad nowymi podatkami. Stronnictwa rządowe z kołem polskiem na czele, urządzili sobie przedtem konferencyę z członkami Izby panów, aby tylko jak najprędzej wprowadzić

podwyższenie podatku od wódki,

a za to obalić planowane podwyższenie popodatku osobisto-dochodowego, któryby dotknął klasy posiadające.

Przeciw tym zamachom na lud pracujący wystąpił pos. tow. dr Diamand i wniósł aby najpierw obradować nad ustawą o podwyższeniu podatku osobisto-dochodowego, (od dochodów ponad 10.000 K), oraz żądał przedłożenia spisu

obszarników, którzy pobierają bonifikacye wódczane.

Wnioski te przy pomocy Koła polskiego odrzucono. „Obrońcy ludu“ z Koła polskiego nie dadzą krzywdy zrobić „biednym“ szlachcicom, którzy mają dochodu ponad 10.000 K, lub pobierają dziesiątki tysięcy koron z pieniędzy podatkowych za pędzenie gorzały. Wszystkie ciężary za to spadną na chłopów i robotników, którzy wybrali sobie takich „obrońców“.

Podwyższenie podatku od wódki

o 50 milionów koron,

czyli o 50 halerzy na litrze spirytusu, ma spaść na ludność z dniem 1 marca br. Przedewszystkiem zaciąży to na Galicyi, która jest głównym producentem i konsumentem wódki. Najbiedniejszy i najciemniejszy chłop i robotnik galicyjski ma być deską ratunku dla bankructwa państwa i krajów.

Albowiem lwią część z tego podwyższenia podatku od wódki mają dostać

sejmy szlacheckie,

które coraz bardziej swe dochody czerpią z kieszeni robotnika, któremu jednak odmawiają bezczelnie prawa wyborczego do sejmu. Takie butne i kszywdzące lud postępowanie szlachciców i ich lokai musi nawet najcierpliwszych chłopów i robotników wyprowadzić z równowagi i zmobilizować do walki ze szlachetczyzną. A przecież zapowiedziane jest jeszcze

zaprowadzenie podatku od zapałek.

Już dziś na wieść o tem w małych sklepikach podrożały zapałki. Iście łupieską wyprawę planuje rząd na lud pracujący. Krzywdy podatkowe stają się coraz jaskrawsze. Burżuazya, która używa elektryki nie płaci żadnego podatku, gdyż elektryka jest nieopodatkowana, a zapałek do tego nie potrzeba. Chłop i robotnik, używający nafty, będzie płacił

dwa podatki:

od nafty i od zapałek. Oto sprawiedliwość rządów burżuazyjnych.

Nie powinno być dziś ani jednego proletaryusza, któryby o tem nie wiedział i przeciw temu nie zaprotestował. Tylko solidarne wystąpienie ludu pracującego w mieście i na wsi może sparaliżować ten szlachecki zamach na ludność roboczą. Jeżeli państwu i krajom potrzeba pieniędzy, to niech je wezmą od ludzi bogatych. Przedewszystkiem należy znieść przywileje podatkowe klas posiadających, głównie zaś

znieść bonifikacye wódczane,

przez coby zaraz znalazło się w kasach państwa 30 milionów koron. Dłużej już to tuczenie szlachciców, hrabiów i książąt wódczanych groszem publicznym, nie można cierpliwie znosić.

Przecież państwo i kraje nie mogą bankrutować, przecież lud nie może ostatniego grosza wydawać na podatki, aby tylko szlachta i arystokracya opływała w przywilejach wszelkiego rodzaju.

Należy więc dziś zorganizować wszędzie energiczny ruch ludowy za zniesieniem przywilejów gorzelników. Do agitacyi nadaje się znakomicie broszura pos. tow. dr Diamanda: „Niech żyje wódka“ (cena 12 halerzy), któpą należy rozkolportować w tysiącach egzemplarzy.

Gdy tę krzywdę ludu pozna dokładnie każdy człowiek pracy, to los jej będzie policzony.

Precz z nowymi podatkami!

Między wojną a pokojem.

Jak wiadomo rokowania między państwami bałkańskiemi a Turcyą zostały przerwane. Nie przyszło jednak do wojny, gdyż obie strony czekały na zapowiedzianą notę mocarstw do Turcyi.

Nota ta wręczona w piątek d. 17 b. m. wprowadziła rokowania w nowe stadyum.

Nota mocarstw do Turcyi.

Ma następujący tekst:

„Podpisani ambasadorowie Austro-Węgier, Anglii, Francyi, Rosyi, Niemiec i Włoch otrzymali od swoich rządów polecenie podać do wiadomości J. E. ministra spraw zagranicznych J. Ces. M. sułtana co następuje:

Wymienione wyżej mocarstwa, powodowane chęcią zapobieżenia ponownemu podjęciu kroków nieprzyjacielskich, sądzą, że powinni zwrócić uwagę cesarskiego otomańskiego rządu na ciężką odpowiedzialność, jakąby wziął na siebie, gdyby wbrew radom mocarstw nie dopuścił do przywrócenia pokoju. Rząd musiałby sobie przypisać odpowiedzialność gdyby w następstwie tego przyszło do wojny i los stolicy zostałby zakwestyonowanym, zaś kroki nieprzyjacielskie prawdopodobnie rozszerzone na prowincye azyatyckie państwa. W takim wypadku nie mógłby rząd liczyć na skuteczne usiłowania ustrzeżenia go przed niebezpieczeństwami, co do których mocarstwa już udzielały rządowi tureckiemu rady, aby się na nie nie narażał i tak samo nadal mu to odradzają. Tak jak obecnie sprawy stoją, rząd cesarski otomański po zawarciu pokoju doznawać będzie poparcia materyalnego i moralnego wielkich mocarstw Europy, aby mógł powetować szkody, wyrządzone przez wojnę i umocnić swe stanowisko w Konstantynopolu, oraz uporządkować rozległe obszary azyatyckie, których rozwój stanowi jego najistotniejszą siłę. W podjęciu i przeprowadzeniu tego koniecznego dzieła rząd cesarskiej mości sułtana może na skuteczne przychylne poparcie mocarstw tylko w tym wypadku liczyć, jeżeli usłucha rady mocarstw, podyktowanej względem na ogólny interes Europy i interesami Turcyi. Wśród tych okoliczności wielkie mocarstwa europejskie sądzą, że powinny wspólnie ponownie udzielić cesarstwu otomańskiemu rządowi rady, aby się zgodził na odstąpienie miasta Adryanopola sprzymierzeńcom bałkańskim i pozostawił wielkim mocarstwom troskę o los wysp morza Egejskiego. W razie powyższych koncesyi wymienione mocarstwa postarałyby się o ochronę interesów muzułmańskich w Adryanopolu i o poszanowanie znajdujących się w tem mieście meczetów, budynków religijnych i gruntów i działałyby w tym duchu, aby przy rozwiązaniu kwestyi wysp archipelagu wyłączonem zostało wszelkie niebezpieczeństwo dla Turcyi“.

Przed odpowiedzią Turcyi.

Jak ogólnie sądzą, Turcya nie da wprost odmownej odpowiedzi.

O treści odpowiedzi Turcyi zadecyduje zgromadzenie narodowe, jako wstęp do zgromadzenia narodowego odbyła się onegdaj u sułtana narada książąt domu cesarskiego i ministrów. Postanowiono zwołać zgromadzenie narodowe na środę; będzie ono obradowało pod przewodnictwem wielkiego wezyra i składać się będzie z senatorów, podsekretarzy stanu, szefów sekcyi w ministerstwach finansów, sprawiedliwości i wojny, dyrektorów departamentów wyznań i t. d. O ile wiadomo byli wielcy wezyrowie i byli ministrowie gabinetów młodotureckich będą wykluczeni.

Bitwa floty greckiej z turecką.

Jak wiadomo Grecya nie zawarła z Turcyą zawieszenia broni, wskutek czego toczą się między temi państwami boje. Świeżo odbyła się bitwa morska w zatoce morskiej Mudros Pismo tureckie „Sabah“ tak opisuje tę bitwę. Naprzód wyjechała flotylla tureckich kontrtorpedowców z cieśniny i zaczęła bitwę z greckimi kontrtorpedowcami; potem wyjechał główny zastęp floty tureckiej, w końcu ukazały się greckie ksążowniki i reszta eskadry. Z greckich okrętów „Specai“ i „Averos“ zostały znacznie uszkodzone.

Groźby Rosyi.

Nad całą obecną sytuacyą polityczną zaciążyła swą postawą Rosya. Z jednej strony grozi Turcyi, że w razie niezgodzenia się na warunki państw bałkańskich zajmie ormiańskie wilajety w Małej Azyi, z drugiej strony przez trzymanie zmobilizowanych wojsk na granicy austryackiej nie pozwala Austryi na rozpuszczenie rezerw. Dzięki Rosyi przedłuża się ta niepewna i straszna dla ludności sytuacya polityczna.

Delegacya radnych gminnych u p. starosty w Chrzanowie.

W myśl uchwały I. Konferencyi radnych gminnych powiatu chrzanowskiego udała się w sobotę 18 stycznia 1913 delegacya radnych do starosty w Chrzanowie, by mu przedstawić żale radnych z powodu niewprowadzenia tychże w urzędowanie i nadużycia jakich „starzy“ wójtowie dopuszczają się przy wyborach gminnych.

Delegacyę prowadzili tow. poseł Klemensiewicz i dr. Rosenzweig, a brali w niej udział tow. Daniel z Myślachowic, tow. Mańkut z Gorzowa, tow. Prostak z Tenczynka, tow. Henz z Płok.

Starosta przyjął uprzejmie delegacyę. Tow. dr Rosenzweig przedstawił żale radnych. Starosta na podstawie aktów starał się usprawiedliwić przewlekanie spraw gminnych i przedstawił delegacyi stadya w jakich załatwienie wyborów gminnych z poszczególnych gmin się znajduje.

1) Rada gminna socyalistyczna w Gorzowie została zatwierdzoną — protest przeciwników jako nieuzasadniony, przez Namiestnictwo odrzucony. Rada gminna przystąpi w dniach najbliższych do wyboru zwierzchności.

2) Rozpisanie nowych wyborów gminnych w Tenczynku, unieważnionych na skutek protestu naszych towarzyszów, zostało zarządzonem — wybory odbędą się w najbliższych dniach, na wójta nałożyło starostwo w drodze administracyjnej za przewlekanie rozpisania wyborów dwa razy grzywnę.

3) Protest naszych towarzyszów z powodu fałszowania listy wyborczej przez przeciwników przy wyborach w Płokach (gdzie towarzysze nasi zdobyli 9 mandatów na 12) nie został jeszcze załatwiony. Namiestnictwu się nie spieszy.

4) Rekurs towarzyszów z Myślachowic o odrzucenie reklamacyi Dyrekcyi kopalni w Sierszy, został uwzględniony tak, że na podstawie listy wystawionej przez wójta, a nie takiej jakiej życzyła sobie dyrekcya kopalni, zostaną w najbliższych dniach rozpisane wybory.

Okazuje się, że towarzysze nasi pilnując spraw gminnych zdołali we wszystkich gminach na zasadzie ustawy przełamać bezprawne zamachy przeciwników na czystość wyborów.

Wkońcu zwrócił się tow. Henz z Płok do starosty z żądaniem, by wezwał proboszcza z parafii w Płokach do zwołania komitetu parafialnego i złożenia rachunków po myśli ustawy. Starosta przyrzekł żądaniu zadość uczynić. Należy się spodziewać, że wobec bezstronności starosty sprawy gminne odtąd szybciej będą przez starostwo w Chrzanowie załatwiane!

44—49 Zgromadzenie sprawozdawcze posła Z. Klemensiewicza.

Zgromadzenie sprawozdawcze zwołał pos. Klemensiewicz na dzień 16 stycznia do **Podstolic**. Przewodniczył p. pisarz Śmieszkiewicz. Po referacie przyjętym hucznymi oklaskami rozwinęła się obszerna dyskusya, w której poruszono wiele bardzo ważnych dla gminy i powiatu spraw a przedewszystkiem omówiono stosunki szkolne i drogowe. Drogi w powiecie wielickim są opłakane i taka jazda do Podstolic jest wprost męczarnią dla ludzi i zaprzęgu. Tylko bardzo wytężona praca nad zmianami w Radzie powiatowej potrafi stosunki te jako tako uzdrowić. O tych sprawach będzie mowa na specyalnej konferencyi, jaka nie długo będzie dla powiatu wielickiego zwołaną.

Dnia 17 stycznia odbyło się wspaniałe zgromadzenie **w Koźmicach Wielkich**, któremu przewodniczył p. St. Pierowski. Po przemówieniu posła zabierał głos cały szereg mowców, omawiając sprawy gminne i krajowe. Przemawiali więc Baran, Cholewa, Kaczor, naczelnik gminy Gabryś, Michalik i inni.

Zarówno w Podstolicach jak i w Koźmicach przystąpiło wielu włościan do **Związku strzeleckiego**, który w krótkim czasie będzie w tych gminach powołanym do życia.

Ponieważ z dyskusyi na zgromadzeniu w Koźmicach wynikło, iż ludność tamtejsza interesuje sie bardzo żywo sprawami gospodarczemi, a specyalnie istnieje możność założenia spółki drenarskiej, spółki dla zbytu bydła i nierogacizny oraz mleczarni spółkowej, która ludności zapewni korzystniejsze zbywanie mleka aniżeli noszenie go do 7 klm. odległej Wieliczki — zwrócił się poseł Klemensiewicz ze sprawami powyższemi do Towarzystwa rolniczego, które też dzięki uprzejmości p. dra Jasińskiego, zgodziło się na **urządzenie 2-dniowego kursu gospodarskiego w Koźmicach Wielkich w dniach 27 i 28 lutego.** Bliższe szczegóły podane będą do wiadomości.

W niedzielę d. 20 bm. odbyło się wielkie zgromadzenie w **Siepraw**iu. Wprawdzie ks. proboszcz i sławetny ks. Żaba próbowali udaremnić zgromadzenie, ale ich sztuczka się nie powiodła i zgromadzenie ku wściekłości obu baranków wypadło nad wyraz wspaniale. Księża zatrwożeni o swoje wpływy w gminie a specyalnie bojąc się utraty dochodów i kontroli nad parafialnymi pieniądzmi, do czego teraz — **w myśl ustawy** — dążą socyaliści, odmówili i nastraszyli włościanina Czerwienia, aby swej chaty nie dawał na zgromadzenie. Jakieś usłużne księże pieski rozpowiadały przed kościołem, że telegrafowano do posła, aby nie przyjeżdżał, bo zgromadzenia nie będzie! Tak to na złodzieju czapka gore! Ale się sztuczka nie powiodła. Zgromadzenie odbyło się w obszernej stodole tow. Bujasa, a liczba zgromadzonych dokładnie policzona — tych, którzy stali na polu i w stodole — wynosiła 243 osoby! Po przemówieniu posła, którego referat gorąco oklaskiwano i przerywano nieprzyjaznymi dla panujących wyzyskiwaczy okrzykami rozpoczęto wyczerpującą dyskusyę. Między innymi zabierali głos pan Kierownik szkoły, ludowiec Salawa, tow. Bugaj, który wygłosił z wielkim zapałem swoje przemówienie i okazał się doskonałym mówcą. Po zgromadzeniu wybrano komitet miejscowy, złożony z 10 osób. Komitet zaraz się ukonstytuował i wybrał przewodniczącym tow. Bujasa a sekretarzem tow. Franciszka Sołtysa.

Tak więc nie udała się proboszczowi niegodna sztuczka, a ks. Żaba, który w Biskupicach wyskakiwał na socyalistów teraz się już sam ruszać nie może! Albowiem: „co złe to w gruzy się rozleci“! Minęli najzagorzalsi socyalistożercy z powiatu wielickiego bez śladu! Poszedł do ziemi ks. Kozik, poszedł ks. Zastawniak, wygnali precz Szmida z Wieliczki, a Żaba już ostatkami goni — taki nieborak pokręcony! A socyalna demokracya rośnie i rozwija się coraz wspanialej! Bo: „co dobre wiecznie będzie żyć“!

Dnia 20 bm. odbyło się wielkie zgromadzenie na **Nowej wsi** pod Krakowem. Tu przewodniczył tow. Pilch. Poseł Klemensiewicz złożył sprawozdanie z działalności parlamentarnej poczem odpowiadał wyczerpująco na interpelacye postawione przez tow. Podmokłego i p. Karasia, który interpelował w sprawie stanowiska parlamentu wobec uregulowania bytu najniższych kategoryi służby państwowej. Zgromadzenie zakończono gorącem przemówieniem tow. Mieczysława Bobrowskiego, poczem uchwalono posłowi za jego pracę i starania jednogłośnie podziękowanie i wotum zaufania.

Zgromadzenie w **Raciborowicach** odbyło się dnia 22 bm. Obszerny lokal tow. Kubickiego wypełnili w zupełności zgromadzeni. Przewodniczącym wybrano gospodarza domu tow. Kubickiego. Poseł Klemensiewicz złożył sprawozdanie, a następnie dawał wyjaśnienia na postawione interpelacye przez p. Olesia ludowca. Po zgromadzeniu długo jeszcze omawiano różne sprawy gminne, a specyalnie sprawę założenia mleczarni oraz spółki handlu bydłem i nierogacizną. W tych sprawach odbędą się specyalne zgromadzenia.

Następne zgromadzenia odbędą się: W piątek dnia 24 stycznia o godz. 3 po południu w Sierszy, o godz. 6 wieczorem w Lednicy niemieckiej, dnia 25 w Przewozie, zaś dnia 26 będzie poseł Klemensiewicz w Ruszczy na wiecu rolniczym, gdzie wszyscy ci, którzy mają do niego jakie interesa będą się mogli wypowiedzieć i sprawy swoje przedstawić.

Ksiądz o socyalnej demokracyi.

Przez socyalną demokracyę otrzymało myślenie milionów robotników i robotnic silną strukturę. Socyalna demokracya wyrwała je z obojętności i wlała w nich tytaniczną siłę. Skupiła ona duchy, napełniwszy wszystkich jedną wiarą, jedną nadzieją, jedną wolą. Pracy tej dokonała w nadzwyczajnie krótkim czasie czterech dziesięcioleci a jeszcze nie jest u końca swego zwycięskiego pochodu. Zapewne, skutek działalności parlamentarnej nie odpowiada liczbie jej wyborców, lecz tem większy jest pośredni wynik jej działalności, który polega na tem, że ustawicznie miarodajnym sferom przypomina o pracującym ludzie. Pomyślmy tylko, jak wyglądałaby dzisiaj sprawiedliwość, administracya, szkolnictwo bez socyalnej demokracyi, która na każdym kroku bierze interesa robotników w obronę przed panującymi władzami! Pomyślmy o zarobku! Czyż choć w przybliżeniu rozwinęłoby się tak potężnie bez ustawicznego nacisku i gróźb socyalnej demokracyi?

*

„Socyalna demokracya jest w oczach biedaków wielką pomocnicą i pocieszycielką. Czem właściwie powinien być kościół, gdyby działał podług nauki i wzoru Jezusa, tego dokonała na jego miejscu socyalna demokracya. Podnosi ona upadłych, nasyca głodnych, głosi biedakom ewangelię ich odkupienia.“

*

„Często już wskazywano na religijny rys, jaki mimo wszystkich zaprzeczeń widzimy u socyalistycznych robotników. Przedmiot ich wiary nie zadawalnia nas chrześcijan, ale siłę i prawdziwość socyalistycznej wiary uznać musimy. Jest ona na prawdę żywą, gdyż swoich zwolenników robi ofiarnymi, co w kołach chrześcijańskich widzimy tylko wyjątkowo. Wytwarza ona męskość, ośmielającą się stawić czoło wrogiemu światu. Umożliwia ona wreszcie tę podziwienia godną dyscyplinę, która jest przedmiotem zazdrości innych partyi. Są w naszych czasach robotnicy tak wykształceni, że niejeden uczony może w kąt się schować przed ich wykształceniem“.

Większość warstw burżuazyjnych wychowała się w uprzedzeniach do socyalnej demokracyi tak, iż ustaliło się przekonanie, że socyalna demokracya jest równoznaczną ze zgubą ludu. Powstaje prawdziwy fanatyzm przeciw tej — zagubie ludzkości. A jednak, kto ją zna musi inaczej myśleć! Poznanie jej duchowego życia pociąga ku niej nasze serca; mamy uczucie, żeśmy się pozbyli jakiegoś wielkiego ciężaru. Jest to rozkoszą przeżyć taką zmianę usposobienia. Stłumiony przedtem optymizm budzi się na nowo".

Jerzy Liebster,
proboszcz w Volkmarsdorf — Lipsk.

CO MOŻE ORGANIZACYA?

W numerze 1 „Prawa Ludu" pisaliśmy, że górnicy zagłębia ostrawsko-karwińskiego zakupili sanatoryum w Wielkich Kończycach dla rekonwalescentów-górników, w Bystrej zaś sanatoryum dla kobiet, obok którego stanie Dom sierot. Dziś podajemy o tem wielkiem dziele samopomocy robotniczej bliższe szczegóły.

Do pobytu w sanatoryum w Wielkich Kończycach ma prawo każdy górnik, który przebył chorobę, lub jest nią zagrożony. W zakładzie tym, wzorowo urządzonym, znajduje oprócz zdrowego górskiego powietrza troskliwą opiekę, dobre warunki zdrowotne, przy których będzie mógł przyjść do zdrowia.

W sanatoryum dla kobiet w Bystrej i w domu dla sierot, znajdzie pomieszczenie 80 żon górników i 120 dzieci. Kilkaset żon górników będzie miało możność spędzać co roku po kilka tygodni na dobrem powietrzu i poprawić swoje pracą, lub chorobą nadwątlone zdrowie.

A dzieci robotników, te niewinne ofiary pracy, których ojcowie padli na pobojowisku pracy, nie będą musiały zapełniać więzień albo domów rozpusty. Dzięki opiece i wychowaniu w Domu sierót wyrosną na użytecznych pracowników. Cztery pawilony mieścić będą po 30 dzieci, osobno dziewczęta, osobno chłopców. Do 16 roku życia przebywać będą dzieci w zakładzie, gdzie pięć sił nauczycielskich otoczy ją najstaranniejszą opieką. Nauka będzie stała na wysokim poziomie.

Wychowankowie i wychowanice będą również miały możność kształcenia się i praktycznie. I tak chłopcy w rolnictwie, ogrodnictwie, rzemiośle, buchalteryi i korespondencyi, dziewczęta zaś w gospodarstwie domowem, szyciu bielizny i t. p. Wychowanków zdolniejszych wydział II. grupy „Stowarzyszenia górników" będzie wysyłał do szkół wyższych.

To wielkie dzieło górników śląskich jest świadectwem, co może ofiarna praca robotników, co może organizacya.

Z groszowych składek, które górnicy składają do grupy drugiej, wyrosły fundusze, które umożliwiły powołanie do życia takich zakładów. Górnicy składają 40 hal. miesięcznie, czyli ani 2hal. od dziennego zarobku, a w ten sposób żony górników mają możność poratować zdrowie, a dzieci wychować na chlubę klasy pracującej.

Pieczę lekarską nad zakładem w Bystrej objął, jak już donosiliśmy tow. dr Seidl, znany działacz na Śląsku, który też już wyjechał do Bystrej, serdecznie żegnany przez towarzyszów w Morawskiej-Ostrawie.

LUD.

Długo trwała Polska święta —
A lud polski wiecznie spał.
Dzisiaj powstał, zrywa pęta,
Targa siły, co sen dał...

Powiódł mocnem swem spojrzeniem
Ponad szereg wsi i miast,
Poczuł siłę ze wspomnieniem,
Że praojcem jego Piast.

Jeszcze w sennem zapomnieniu
Czasem drzemie, czasem śni;
Lecz się zrywa w sił prężeniu,
Pragnie nowych, wielkich dni.

Hej, rozrzucił władną rękę
Garnie k'sobie chleb i świt,
I nie czeka na podziękę,
Ni go trwoży rdzawy zgrzyt.

I od Niemna, aż po Wartę,
Od Bałtyku — Karpat stóp,
Lud odwraca dziejów kartę,
Lud niedolę kładzie w grób.

* * *

Hejże żywo w górę czoła!
Hejże żywo w górę skroń!
Nie ostawać — brać dziś woła,
Nie ostawać, tężyć dłoń.

Hej opasać ziem koliska!
Wielki, silny stworzyć krąg —
Światło wielkie zeń wytryska,
Światło wstaje z głębi mąk.

Wstaje siła nowa, władna,
Idzie, głosi tęgość, moc,
Wstaje rzesza światła głodna,
Depce nędzy ciągłą noc.

Idźże dalej, polski ludu,
Idź i twórz swe siły sam,
Idź i czyń — nie czekaj cudu!
Wszyscy razem naprzód — tam...

Tam, gdzie świtu błyszczą zorze,
Gdzie niebieskie światło tkwi!
Naprzód, naprzód zostać gorze!
Tak do świtu serce drży!

Wacław Pieślak.

Listy z Wieliczki.

Powołany przez Szan. Red. do odpowiedzi na sprostowanie p. Attermana, umieszczone w „Prawie Ludu" z 3 b. m., które mu było niewątpliwie potrzebne jako osłona przed c. k. władzą, zaznaczam, że szynk jego nie jest ani lepszym ani gorszym od innych i że we wszystkich niemal szynkach wielickich kobieta występuje jako wabik erotyczny bez względu na to, czy szynkarz jest jej krewnym, czy nie.

Rozumie się, że p. Atterman sobie z tego wcale sprawy nie zdaje, zresztą to, co w oczach jego jako zgodne z jego interesem jest correct, to nie musi być w moich oczach dobre.

U niektórych Zagłoba Sienkiewicza uchodzi za bohatera, u innych jest darmozjadem i opojem.

U Attermana wiek młodociany kończy się może już w 10-tym roku życia, dla mnie zaś wiek w roku 17, 20-tym jest również młodocianym, nie nadającym się do zapijania się w karczmie.

To, od czego jedni ze wstrętem głowę odwracają, z tem karczmarze się zżyli, to, co u niejednego jest opilstwem, zbydlęceniem i prostytucyą, to u karczmarza jest tylko „dobrą zabawą gości".

Informacye o karczmie Attermana zebrałem z ust ludzi, którzy zasługują na pełne zaufanie, więc nie miałem i nie mam powodu im nie wierzyć, a że ludność górnicza, z jednej strony mając zły przykład z góry, z drugiej strony przez nikogo nie jest chronioną przed pijaństwem, dalej, ze względu, że na ludność tę nastawione są koncesyonowane szynki niby pułapki na myszy, przeto nie dziw, że przy różnych sztuczkach szynkarskich, jak gramofony, dziewczęta (choćby to były żony, córki lub kuzynki i sługi), moralnie upada i ostatni grosz oddaje szynkarzom.

Górnika tutejszego wcale przed pijaństwem nie chroni kościół, bo kościół na jakie 100 kroków w promieniu otacza 10 szynków, abyś idąc do kościoła, mógł zakropić robaka, i wychodząc stamtąd, rozanieloną duszę podlać piwem.

To też, aby wprowadzić jakąś czystość obyczai i do naszego ludu, aby go ochronić przed wyłuskiwaniem z krwawo zapracowanych groszy, aby nie dopuścić do dalszego zbydlęcania tego ludu, nieodzowną jest rzeczą zająć się tymi, co mordują lud alkoholem.

Nie jedno tu jeszcze będzie może sprostowanie, ale to wcale nie będzie miało wpływu na dalszy tok rozpoczętej sprawy w kierunku podniesienia tej naszej braci górniczej.

Co do sprawy szybowych, o czem dawniej pisałem, to tę podobno zarząd salinarny załagodził, jednak nie trzeba przesądzać, aby ją już ostatecznie załatwił, bo mamy nadzieję, że służba w szybie wróci do dawnego trybu, t. j. trwać będzie, jak dawniej, do godziny 8 wieczór, utrzymywanie bowiem ognia pod kotłem dłużej przez godzinę jest marnowaniem węgla, a zatrzymywanie całego personalu przez całą godzinę, t. j. od 8—9 wieczór, jest sekaturą.

Również wierzymy, że szybowi pod względem dodatków na równi będą traktowani z robotnikami zawodowymi, t. j. profesyonistami, albo też zarząd salinarny znajdzie inną formułkę do odpowiedniego ich wynagrodzenia, a o to przecież tak łatwo!

Znamy robotnika, który jakkolwiek lizun ekswieczny, ale nie jest właściwie przedmiotem naszego ataku (więc jego nazwiska nie wymieniamy), który za robotę bardzo przyjemną i lekką, którą każdy wykonać potrafi, pobiera 4 kor. 70 hal. dziennie a nadto 1 kor. dodatku i 80 hal. strawnego, łącznie 6 kor. 50 hal.

Nie jest to wcale za wiele na obecne czasy, ale o wiele więcej, jak mają szybowi, którzy także bardzo daleko do swej służby muszą chodzić a do tego muszą być punktualnymi. Nie chcemy również posądzać c. k. zarządu, aby zatrzymując nadal przez Mullera zarządzony stan w szybie Rudolfa, sądził, że w ten sposób obroni swą powagę urzędową (bo co do powagi Mullera, to tę już dawno dyabli wzięli) owszem widzimy postęp na każdym kroku, cieszy nas naprzykład, że nasza notatka o przewożeniu rannych drabiniastymi wozami, odniosła skutek i onegdaj po chorego górnika przysłano wózek, szkoda tylko, że przy wózku tym niema stopni, po którychby chory mógł wejść, to też litość brała patrzeć na nieboraka z postrzałem w krzyżach, gramolącego się na wózek a tłumiącego ból wysiłkiem woli.

W następnej korespondencyi wrócimy do c. k. karczem, pójdziemy spojrzeć w dolinę zbydlęcania i degeneracyi ludzkiej, przejdziemy się po Klasnie, zajrzymy „pod przetak" a potem na Podoleniec, bo stamtąd podobno „pod kija" niedaleko, no i „na wygodę", popatrzymy natych „najmilejszych" pająków szynkarzy lichwiarzy, tak bliskich sercu c. k. władzy!

Mieszkańcy Wieliczki, a w szczególności górnicy wiele mają do zawdzięczenia temu

człowiekowi, którego nie wybierali, a który mimo to otoczył ich swoją opieką, a uwolniwszy od tyrana Müllera, nie staje w drodze, lecz dalej zapobiega o lepsze jutro dla braci górniczej.

Prawdziwa wdzięczność należy się posłowi tow. Klemensiewiczowi za urządzone 12 bm. zgromadzenie, za zawiadomienie słuchaczy o sprawach, załatwionych w Radzie państwa.

Niemniej podziękować należy tow. Węgrzynkowi za dzielne przewodnictwo i ostre skarcenie tchórzostwa tych dwóch, o których wspomniał.

Jednak przyznać trzeba, że chyba nikt nie wywołał tak wielkiego nastroju, jak tow. dr Bobrowski, bo mowa jego nietylko była wykwintna i poparta silnemi argumentami, ale tchnęła z niej taka szlachetność duszy, że dziwić się i wstydzić trzeba, że wartość tej duszy przy wyborach przeważyła miska gulaszu!

To też rozumny wniosek tow. Szpunara o wyrażenie gulaszowemu posłowi braku zaufania nie znalazł w tym tłumie ludu ani jednego przeciwnika.

A trzeba wiedzieć, że na zgromadzeniu było dosyć dużo inteligencyi, która pojedyncze ustępy mowy gorąco oklaskiwała.

Dobrze to bardzo świadczy, że panowie ci przyśli tak licznie na zgromadzenie, aby socyalizmu nie brać z drugiej ręki, ale poznać go u źródła, gdzie wypływa czysty jak łza.

Po śmierci nadradcy i obronie „Prawa Ludu" stosunki w salinach wchodzą na tory normalne, przyznać się zresztą musi, że są tutaj urzędnicy, którzy zawsze dla ludu byli szczerze życzliwi, ci cieszyli się też zawsze sympatyą braci górniczej i na nich nikt się nie żalił.

I teraz, jak i przedtem, są dobrymi i chcieliby niejednemu w ciężkiej doli jego dopomódz, niestety, usiłowania ich paraliżują inni przyjaciele Rzepeckiego.

Mamy jednak nadzieję, że i oni nabiorą tego przekonania, iż lepiej zrezygnować z wątpliwej wartości przyjaźni, jak krzywdzić biednych ludzi ojców licznych rodzin i to ludzi porządnych nie pijaków, ludzi co dziesiątki lat pracują trzeźwi na jednem i tem samem stanowisku! *Czerwone Ziele.*

Od Redakcyi. Sprostowanie jakiegoś górnika z Krzyszkowic nie będzie drukowane, bo podpis jest tak nabazgrany, że odczytać nie można kto to pisał — zaś sprostowanie Ludwika Piątka, jako nieodpowiadające przepisom ustawy prasowej pojechało do pieca.

SPRAWY GMINNE.

Przeglądajcie gminne rachunki roczne. W miesiącach styczniu i lutym muszą wójtowie po myśli § 70 ustawy gminnej rachunki z przychodów i wydatków gminnych za rok ubiegły (1012), wyłożyć do ogólnego przeglądu przez 14 dni. Każdemu mieszkającemu w gminie wolno przejrzeć rachunki roczne i to nie tylko tzw. zamknięcie rachunkowe, ale wolno przejrzeć także książki kasowe.

Towarzysze! Obywatele! Przeglądajcie rachunki roczne, by dowiedzieć się, jak waszym groszem podatkowym rządzą Rady gminne.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Wolne związki zawodowe w Niemczech w roku 1912. Według tymczasowego zestawienia „Korrespondenzblattu", centralnego organu wolnych związków zawodowych w Niemczech liczyły wolne związki 1-go stycznia 1913 okrągło **2,626.000 członków** wobec 2,400.000 w 1 stycznia 1912. Przyrost wynosi zatem 225.000 członków, czyli blisko ćwierć miliona. Wszelkie inne kierunki związkowe razem ani w przybliżeniu takim przyrostem poszczycić się nie mogą. Pokazuje się z tego, do których związków klasa robotnicza w Niemczech największe ma zaufanie.

Nakład organów związkowych, które członkom wolnych związków bywają dostarczane bezpłatnie, wynosi **3,000.000 egzemplarzy tygodniowo**.

Niektóre związki wykazują w ostatnim roku znaczny przyrost, naprzykład związek centralny metalowców pozyskał 35.000 nowych członków, związek robotników budowlanych 27.000, związek robotników fabrycznych 20 tysięcy i t. d.

3 miliony litrów wódki mniej wypito w ostatnim roku w Niemczech. Referat centrali spirytusowej konstatuje, że konsumcya okowity zmniejszyła się z 193,000.000 litrów na tylko 190,000.000 litrów. Każdy chyba przyznać musi, że to ogromny postęp kulturalny, do którego w znacznej mierze przyczyniła się sprężysta agitacya partyi socyalistycznej za zupełnym bojkotem napojów wyskokowych, aby robotnik w ten sposób pośrednio nie wzbogacał junkrów najrozmaitszych, którzy byli i są najzacięcszymi wrogami ruchu robotniczego, którzy do dziś dnia uważają lud roboczy za bydło robocze.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Otwarcie nowej linii tramwajowej. Dn. 20-go b. m. o godz. 11 przed południem otwarto linię tramwajową Salwator-trzeci most. Nowe wozy przedstawiają się okazale; każdy wóz, mający przeszło 10 metrów długości, a 2·20 m. szerokości, mieścić może 50 osób. Na nowej linii tramwaje jeździć będą z szybkością 25 klm. na godzinę.

Strejk w gazowni miejskiej wybuchł w poniedziałek d. 20 b. m. Strejk kierowany jest przez dra Nartowskiego i obejmuje 206 robotników gazowni i lampiarzy. Strejkujący podnoszą, że jeszcze w listopadzie przyrzekł im wiceprezydent miasta dr Szarski stabilizacyę i poprawę płac. Przyrzeczenia tego nie dotrzymano. Są tacy, którzy pobierają 50 K. miesięcznie!

Strejk dał się we znaki ludności i mnóstwo lamp nie zaświecono a gaz zamknięto na czas od godz. 7 rano do 3 popołudniu, mimo, iż przyjęto łamistrejków a do obsługi pieców użyto żołnierzy.

Z Rady miejskiej. Posiedzenie Rady w dniu 21 b. m. odbyło się już w odnowionej sali magistratu i miało następujący przebieg. Wiceprezydent Szarski cofnął swą rezygnacyę. Pos. Daszyński interpelował o reformę wyborczą do gminy, oraz wniósł o udzielenie 20.000 subwencyi na budowę domu Uniwersytetu Ludowego. Wniosek ten odesłano do Komisyi szkolnej. Wkońcu zatwierdono program robót kanałowych na kwotę 460.000 K.

KOMUNIKATY.

Wielka zabawa krakowskich robotników stolarskich odbędzie się w sobotę 25 stycznia w salach Związku stow. rob. ul. Filipa l. 2. Program nader urozmaicony. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

KRONIKA

Z praktyk konfiskacyjnych prokuratorów. Bratni nasz organ berneński „Volksfreund" („Przyjaciel Ludu"), opowiada wesołą, a prawdziwą historyjkę, wykazującą, jakie motywy mogą spowodować konfiskatę.

Był raz mąż, który w kraju morawskim sprawował urząd najwyższego szefa kraju, a nazywał się Hermann Freiherr von Löbl i miał tytuł „ekscelencyi". Przybocznym i ulubionym jego organem był „Tagesbote aus Mahren und Schlesien" (Posłaniec z Moraw i Śląska), który punktualnie o wpół do szóstej po południu zjawiał się na jego biurku. Lecz raz stało się, że minęło już pół do szóstej, minęło i trzy kwadranse na szóstą, a pisma nie było. Zniecierpliwiona ekscelencya zapytała się telefonicznie dyrektora policyi, czy „Tagesbote" został skonfiskowany. Dyrektor policyi nie wiedział nic, zapytał się więc o to telefonicznie prokuratora, który, źle zrozumiawszy pytanie, odpowiedział: „Jeszcze nie, ale zaraz będzie!". Prokurator sądził, że coś przeoczył widocznie w „Tagesbote", co należało skonfiskować. Zabrał się więc jeszcze raz gorliwie do studyowania i po długich, długich trudach znalazł ustęp, o którym sądził, że można go podciągnąć pod jeden z kauczukowych paragrafów ustawy karnej. Skonfiskował go i z uczuciem zadowolenia dobrze spełnionego obowiązku doniósł ekscelencyi o dokonanem dziele. Oczywiście zdumienie namiestnika było nie małe.

Skonfiskowano!

Wypadek w kopalni. W Dąbrowie w Królestwie polskiem, w Kopalni węgla „Paryż" zerwał się sznur od kosza. Dwóch robotników zostało zabitych, czterech ciężko rannych.

Ważna sprawa dla Wieliczki. Ministeryum kolei udzieliło Wieliczce zezwolenia na podjęcie przedwstępnych prac technicznych dla kolei niższego rzędu, poruszane elektrycznie wyłącznie dla ruchu osobowego pakunków podróżnych i pakietów na linii Lednica niemiecka via Wieliczka Prokocim, Podgórze, Łagiewniki do Borku Fałęckiego, a to w myśl istniejących norm na przeciąg jednego roku.

Wybór prezydenta Francyi. Prezydentem republiki francuskiej wybrano Poincarego, dotychczasowego prezydenta ministrów. Dotychczasowy prezydent Fallieres ustępuje w połowie lutego.

Z KRAJU.

Jaworzno. (Odpowiedź klerykalnym oszczercom). W dniu 5-go stycznia pojawiła się w dodatku do Nru 1 „Wieńca i Pszczółki" notatka, w której autor napada na delegatów robotniczych.

Cała korespondencya w tymże dodatku jest zmyśloną i przekręconą.

Nie myślimy na tem miejscu polemizować długo z klerykalnymi drabami i oszczercami. W notatce tej powiadają, że socyaliści w roku 1909 wywołali strejk, obiecując złote góry. Strejk trwał kilka tygodni i nie przyniósł żadnych korzyści a czerwoni na delegatów bratniaków zwalili całą winę.

Otóż przypominamy klerykalnym oszczercom, że wówczas nie czerwoni, ponieważ ich było mało, ale sami bratniacy ówczesny strejk wywołali i sami go prowadzili.

Wprawdzie zjechał z Orłowej tow. Bączek i zestawił żądania znakomite, ale cóż, kiedy klerykalna zgraja ze swoim hersztem 100-handlem podburzyła ludzi, by na żądania, ułożone przez tow. Bączka, się nie zgodzili.

Dużo o tym strejku możnaby pisać, lecz to już zostawiamy klerykalnym drabom, by w przyszłym numerze swojego „wiechcia" odpowiedzieli, co się stało z drzewem opałowem, którego robotnicy mieli otrzymywać co 3 miesiące 1 metr, a dalej, co się stało z 10-halerzową podwyżką? Zaraz po strejku gwarectwo wydawało jeden deputat węgla w roku dla prowizyonistów i wdów po górnikach. Wówczas delegaci bratniaccy z śp. ks. Stanisławem Stojałowskim na czele, udali się do zarządu kopalni z prośbą, by wszystkie kartki oddano do bratni, gdzie je będą wydawać, na co zarząd kopalni się zgodził.

Tu zaczęła się dopiero orgia złodziejska. Kartki sprzedawano po kilka halerzy, posunięto się nawet tak daleko, że kartki sprzedawano w Szczakowej całkiem obcym ludziom.

Gwarectwo dało deputat za darmo, a tu chrześcijańscy delegaci bratniaccy ściągali pieniądze na gorzałkę z krwi najbiedniejszych wdów robotniczych.

W krótkości streściliśmy działalność bratniackich delegatów przez kilka lat panowania, a teraz skreślimy w krótkości teraźniejsze ich postępowanie z powodu poniesionej klęski na całej linii.

Bratnia Pomoc upadła zupełnie, lecz ażeby ratować tę przykrą sytuacyę, wystarali się o koncesyę, aby zapomocą gorzałki werbować sobie członków.

W dodatku tego samego numeru „wiechcia" pojawiła się notatka o wypadku, który miał miejsce 18-go grudnia na szybie „Helena". Ponieważ autorzy zajęci są obecnie propinacyą i ciągle są pijani, przeto nic dziwnego, że fakt cały przekręcili. Albowiem wypadek ów był 18-go grudnia a nie 20-go i to na szybie „Helena" a nie „Rudolf".

Co do podniesienia wkładek do stow. górniczego II-giej grupy, odpowiemy w przyszłym numerze. Dziś możemy tylko odpowiedzieć, że żaden z naszych delegatów nie pił na „jankur" i wszyscy nasi delegaci po zjeździe przyjechali wprost do Jaworzna.

Z delegatów bratniackich zaś, którzy nigdy nie piją na „jankur", po zjeździe w Krakowie jeden z powodu opilstwa zajechał do Oderbergu, drugi do Oświęcimia a trzeci wyjechał z Krakowa w kierunku Nowego Sącza.

Z tych powyższych faktów można sobie wyobrazić, jak to pobożni bratniacy pracowali dla dobra ogółu.

W następnej korespondencyi zajmiemy się jeszcze innemi sprawkami zachłannych bratniaków. *Czerwoni Górnicy.*

Tyniec. (P. wójt Kaczmarczyk). Dnia 4 i 5 czerwca 1912 odbyły się u nas wybory do rady gminnej w obecności komisarza starostwa i pod osłoną żandarmeryi z nafiancowanymi bagnetami. Tak bowiem chciał wójt Kaczmarczyk, który wszystko zrobił, aby tylko wybory wypadły po jego myśli. Gdy zaś grono oburzonych nadużyciami obywateli postanowiło wnieść protest, Kaczmarczyk wyjechał sobie do Makowa, aby tylko przeszkodzić wniesieniu protestu w oznaczonym terminie. Na nic mu to się jednak nie zdało, bo obywatele postanowili sobie zrobić wszystko, aby tylko usunąć Kaczmarczyka, który jest zagubą dla gminy, a dotychczasowa większość rady to powolne mu barany. Bierze z gminy 400 koron pensyi, syn jego sekretarz gminy 300 koron, ale obu dobro tej gminy nic a nic nie obchodzi. Na wołowej skórze nie spisałby wszystkich jego sprawek, ale wspomnimy tu o kilku, które dosadnie go scharakteryzują.

Polowanie gminne chcieli wydzierżawić jacyś panowie z Krakowa; dawali 800 koron. Kaczmarczyk jadł i pił z nimi, lecz polowanie chciał wydzierżawić jakiemuś znajomemu za 660 koron, a więc o 140 koron mniej. Gdy przyszła do gminy zapomoga w otrębach, soli i wapnie podczas pryszczycy, wójt dawał tym, którym mu się podobało dać. Za siedm furmanek policzył sobie 42 korony, a konie były jego własne. Kancelarya gminna mieści się w jego domu. Za to, że wybory do Rady państwa odbyły się w tej jego kancelaryi, policzył sobie 24 koron osobno, do czego prawa nie miał, bo gmina płaci mu za kancelaryę rocznie. Razu jednego kanonierzy, którzy strzelali u nas, zapalili dom. Straż pożarna miała dostać za ratunek nagrodę ze starostwa. Kaczmarczyk pojechał z dwoma synami, jednego przedstawił za naczelnika straży, drugiego za jego zastępcę, pieniądze wziął i komu mu się podobało, to dał.

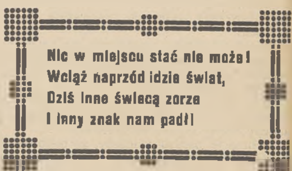
Przy obrachunku gminnym 11 marca 1912 częstował radnych śledziami i herbatą, aby tylko przyznali mu to, co on chciał. To już samo dowodzi, że Kaczmarczyk miał nieczyste sumienie. Bo gdyby wszystko było u niego w porządku, nie potrzebowałby uciekać się do jednania sobie radnych jedzeniem i piciem. Jak dba Kaczmarczyk o gminę, to dowodzi fakt, że taka gmina jak Tyniec, nie ma własnej gminnej szkoły. Bo Kaczmarczyka obchodzi tylko osobisty interes — ponadto nic.

Na razie tyle tylko. Spodziewamy się, że obywatele, którym dobro gminy leży na sercu, dopną swego celu i napędzą Kaczmarczyka. Głowa gminy powinna być głową gminy, a nie jej szkodnikiem. *Chłop.*

Jaleń pow. Chrzanów. (Z gospodarki wójta Wilkosza). Wójt nasz, Wojciech Wilkosz, jak już pisaliśmy, jest ogólnie przez wszystkich znienawidzony, a to z powodu bezwzględnego a niesprawiedliwego postępowania z obywatelami, szczególnie biedniejszymi. Oto np. na żonie Antoniego Proksy wymusił zapłatę od cielęcia za pastwisko za cały rok, mimo, że bydło się tylko pół roku i to nie całe pasło, a cielę to dopiero z końcem stycznia 1913 będzie miało rok. Nic nie pomogły wszelkie tłómaczenia się Proksowej, musiała kobiecina zapłacić, bo p. wójt oświadczył, że musi się trzymać listy bydła. Spis zaś bydła nigdy nie odbywa się według przepisu i sprawiedliwości. Ot, wydelegują panowie radni ze swego grona dwóch, ci zaś chodzą za okna trzymających bydło i jeżeli gospodarz jest w domu, to spiszą sprawiedliwie, jeżeli go zaś niema, piszą to, co im poda jego sąsiad, chociażby to była najoczywistsza nieprawda. Panowie radni nie mają w lecie nic lepszego do roboty, jak gonić po pastwisku dzieci proletaryuszów, zbierające nawóz bydlęcy. Tego się nie wstydzą robić, ale myśleć trochę więcej o dobro gminy, to się nie chce tym kapuścianym głowom. Ale też nie ma się co im i dziwić. Bo przecież jaki wójt, tacy radni, a od głowy rybka pachnie.

Obywatele postarają się przy najbliższych wyborach gminnych, aby usunąć ich od tego, czego robić nie chcą i do czego są niezdolni. *Utrapieni obywatele.*

Brzezinka ad Oświęcim. Przy niezwykle licznym udziale ludności ze wszystkich klas społecznych odprowadzono do grobu staruszkę matkę naczelnika stacyi p. Blumenstocka; tak prosta kobieta z ludu umiała sobie zjednać miłość wszystkich. W pogrzebie tym brała udział klasa robotnicza i, wedle dobrowolnego porozumienia się, zamierzała też przyłączyć się cała straż ogniowa ochotnicza z Brzezinki i Babic. Jednak stało się inaczej, niż sobie to ci prości ludzie według swego rozumienia rzeczy ułożyli — gdyż ksiądz katecheta Litwin w swym fanatycznym klerykalnym zapale nie zatrzymał się nawet wobec otwartego grobu i zagroził, że każdego, kto weźmie udział w żydowskim pogrzebie, przeklnie imiennie z ambony. Ksiądz Litwin, który jest zarazem „nauczycielem religii" i na punkcie „chodzenia po kolendzie" potrafi bardzo skutecznie działać, nieraz już piorunował na grasującą u nas „niewiarę" — ale nie widzi, że w ten sposób sam puszcza wodę na nasz młyo, „bezreligijnych socyalistów"; my też serdecznie dziękujemy za skuteczną agitacyę.



MAŁY FELIETON.

IWAN TURGENIEW.

NAJMITA I INTELIGENT.

(Z rosyjskiego).

Najmita. Czego ci trzeba? Po co do nas przyłazisz? Tyś przecie nie nasz... Idź precz!

Inteligent. Wasz jestem, bracia!

Najmita. Jakżeby też! Nasz! Też wymyśliłeś! Chodź, spójrz na moje ręce. Patrz, jakie one brudne! I gnojem śmierdzą i smołą; a twoje jakie rączki białe. I niczem ich nie czuć.

Inteligent (podając mu ręce). Powąchaj.

Najmita (wącha). Cóż to znowu? Jakgdyby żelazem je czuć...

Inteligent. Tak, żelazem. Całe sześć lat kajdany na nich nosiłem.

Najmita. A za cóż to?

Inteligent. A za to, żem się troszczył o dobro wasze, żem was pragnął z jarzma wyzwolić, was ciemnych, zgarbionych ludzi, żem powstawał przeciwko gnębicielom waszym, bunt krzewił... Ot, i wsadzono mnie.

Najmita. Wsadzono? A pocoś, bracie, wciąż wichrzył!

W dwa lata potem.

Ten sam najmita — do drugiego najmity. Słuchaj, Pietruś! Pamiętasz, jak w zeszłym roku jeden taki inteligent z tobą rozmawiał?

Drugi najmita. Pamiętam... a co?

Pierwszy najmita. Wiesz? Dziś wieszać go będą; rozkaz taki przyszedł.

Drugi najmita. Wciąż wichrzył?

Pierwszy najmita. Wciąż wichrzył!

Drugi najmita. Tak... A zatem Dymitrze, czy nie moglibyśmy skąd dostać tego postronka, na którym go będą wieszać; powiadają, wielkie to szczęście do domu wnosi!

Pierwszy najmita. Racja. Trza się o to postarać, Pietrusiu...

ZE ŚWIATA.

Skutki wojny. Wojna turecko-bałkańska poza przeróżnemi klęskami i nieszczęściami miała jeszcze jeden skutek: masową emigracyę ludności mahometańskiej z zachodu na wschód.

Około 200.000 muzułmanów (Turków) opuściło swoje siedziby, a 120 tysięcy mieszkańców przekroczyło Bosfor, by udać się do wnętrza Małej Azyi, do Brussy i Angory. Od dwóch miesięcy ciągnie się długi szlak wozów, zaprzężonych w woły, na których uchodzą zbiegowie ze swych siedzib w Turcyi europejskiej. Często setki tych bezdomnych nocują wzdłuż gościńców, inni wypełniają dziedzińce meczetów i place miast. Wygłodzeni, obdarci, nędzni, stanowią oni dziwaczny kontrast z wspaniałem otoczeniem kolumn marmurowych świątyni. Nazywają ich „muchadgirami". Za jedną z bram Konstanopola pozostaje obecnie całe miasto, które ich zmieści 3000. Oprócz tego obozują oni na cmentarzach, gdzie z gałęzi i pni sklecili sobie prymitywne szałasy. Wszyscy oni żywią tylko jedną nadzieję: powrócić do stron rodzinnych!

Testament robotnika. Dnia 2 grudnia zmarł w Zurychu tow. Stefan Frank, szewc z zawodu. Od szeregu lat był on członkiem i dzielnym pracownikiem P. P. S. Doskonały organizator i pełen poświęcenia dla sprawy towarzysz, potrafił skupiać koło siebie większość polskich robotników w Zurychu. Jemu zawdzięcza swój rozwój w ostatnich latach Towarzystwo polskich robotników socyalistów „Zgoda" i miejscowa sekcya P. P. S. w Zurychu.

Umierając, polecił swym najbliższym towarzyszom, aby pogrzeb jego odbył się bez udziału duchowieństwa i żeby zwłoki jego zostały spalone w miejscowem krematoryum.

W tych dniach otwarto jego testament i okazało się, że cały prawie swój fundusik, uciułany latami ciężkiej pracy i oszczędności, przeznaczył na cele publiczne: koło 1000 fr. na broń dla P. P. S. (dawnej F. R.), 150 fr. na Tow. Szkoły Ludowej i 100 fr. na tow. „Zgoda". Do końca więc został wierny swoim ideałom.

Cześć jego pamięci!

„Biblioteka pocztowa". W Belgii przedstawiono rządowi projekt utworzenia „Biblioteki pocztowej". Podstawy tego projektu pozwalają na rozstrzygnięcie na wielką skalę problematu czytelnictwa ludowego. Ze względu na znaczenie, jakie zwłaszcza w Galicyi: Lwowie i Krakowie, posiadają biblioteki ruchome, warto parę słów poświęcić omówieniu belgijskiego projektu, który pod wielu względami doskonalszy jest od zasad, któremi kierowali się inni inicyatorowie tej ważnej instytucyi. Projekt zaleca utworzenie centralnego składu, zawierającego conajmniej 10.000 dzieł w tylu egzemplarzach, ile okaże się potrzeba. Dzieła te oddane będą do dyspozycyi wszystkich Belgów, którzy zadość uczynili dwom następującym warunkom: 1) złożyli 3-frankowy zastaw, jako depozyt w książeczkach oszczędnościowych; 2) podjęli się kosztu zwrotu dzieła przez pocztę. Poczta zaś powinna się podjąć transportu w tamtą stronę wpisywania 3 fr. do książeczek kas oszczędnościowych, oraz składu we wszystkich biurach pocztowych katalogu biblioteki. Administracye gminne i prowincyonalne, szkoły, stowarzyszenia mogłyby wypożyczać masowo dzieła na rok, płacąc dwudziestą część ceny zaznaczonej w katalogu. Czynność państwa polegałaby na czterokrotnem (początkowem) wypłaceniu 25.000 franków zapomogi i na płaceniu co rok kwoty po 1 cent. od mieszkańca. Gdyby projekt ten był przez rząd przyjęty, Belgia prześcignęłaby w krótkim czasie wszystkie narody w organizacyi czytelnictwa ludowego, rozwiązując w sposób bardzo prosty trudne zagadnienie.

Wiadomości z międzynarodówki robotniczej.

Australia. Parlament w Nowej południowej Walii uchwalił ustawę o ośmiogodzinnym czasie pracy dla wszystkich zajętych w kopalniach.

Niemcy. Podług pobieżnego zestawienia centralnego organu niemieckich związków zawodowych „Korespondenzblatt" miały wolne związki zawodowe dnia 1 stycznia okrągło **2,625.000 członków** wobec 2,400.000 z początkiem ubiegłego roku. Przyrost członków więc wynosi okrągło **225 tysięcy.** Związki metalowców i robotników transportowych wzrosły w ostatnim roku o 35.000 członków, robotników budowlanych o 27.000, robotników fabrycznych o 20.000 i t. d.

Francya. Zgromadzenie 5000 robotników gminnych w Paryżu uchwaliło żądać pensyi 1250 franków po 20- względnie 25-letnim czasie służby w wieku 50 lat. Gdyby żądanie to nie zostało natychmiast spełnionem, ma nowe zgromadzenie zastanowić się nad dalszymi krokami.

Serbia. Na wniosek serbskich i bułgarskich związków zawodowych wystosował międzynarodowy sekretaryat zawodowych centrali krajowych odezwę do związków zawodowych przyłączonych krajów o wsparcie towarzyszów w tych dwóch krajach. Chodzi o to, aby tamtejsze związki zawodowe uratować przed zanikiem, utrzymać ich domy zawodowe i prasę i wspierać znajdujące się w nędzy rodziny członków związków zawodowych, znajdujących się na polu bitwy lub członków rannych, powracających do domu.

Tak więc międzynarodowa solidarność robotników będzie mogła uleczyć niejedną ranę i złagodzić dużo nędzy, którą zawdzięczają swym własnym hurra patryotom.

Stany Zjednoczone. 38 członków związków zawodowych w Indianopolis oskarżonych o „międzystanowy związek dynamitowy" skazano na 1—7 lat więzienia. Świadkowie byli wyłącznie szpicle i policyanci. Obrona zgłosiła natychmiast odwołanie od wyroku. Państwowa komisya śledcza w stanie Nowy Jork ustaliła, że tysiące 4—6-letnich dzieci było zatrudnionych w fabrykach konserw, mimo, że inspekcya fabryczna w wielu miejscowościach zarządziła, że dzieci poniżej 5 lat nie można więcej zatrudniać.

W sprawie zakładania związków strzeleckich!

Baczność Towarzysze! Ponieważ w myśl uchwały Zarządu partyjnego Towarzyszom partyjnym nie wolno bezwarunkowo należeć do żadnych drużyn ani związków nie założonych przez Organa partyi naszej, dlatego donoszę, iż w sprawie zakładania związków strzeleckich w 40 okręgu wyborczym należy zgłaszać się albo do Komitetu Wykonawczego, ul. Św. Filipa 11, albo wprost do posła Klemensiewicza, ul. Św. Filipa l. 2, „Prawo Ludu".

Towarzysze!
Wzmacniajcie swą organizacyę!

Wiec rolniczy w Ruszczy

w sprawie organizacyi handlu bydłem i trzodą chlewną oraz Tow. rolniczych

odbędzie się w niedzielę d. 26 stycznia 1913 o godz. 2 po południu. Odpowiedni referat wygłosi delegat komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego p. Jasiński.

Na wiec ten przybędzie poseł Zygmunt Klemensiewicz.

Kto z włościan ma jaką sprawę do swego posła, będzie mógł po wiecu rozmówić się dokładnie.

„PRAWO LUDU"
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor _ wydawca Zygmunt Klemensiewicz. Adres Redakcyi i Administracyi „Prawo Ludu", Kraków, ul. Filipa 2 l. piętro. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

(Dział ten nie pochodzi od Redakcyi).

BEZPIECZNIE GOLI SIĘ KAŻDY

moim najtańszym bezpiecznym aparatem do golenia. Nr. 8778. Dobrze poniklowany, z dobrym podwójnym ostrzem, dla niewprawionych bardzo polecenia godny, goli równie szybko jak brzytwa. K. 1·50. Nr. 8710. Najnowszy, dobrze oniklowany aparat do golenia z podwójnem ostrzem K 2·20. Nr. 8710½. Ten sam aparat z 3-ma podwójnemi ostrzami K 2·80. 2-stronna ostrza do golenia za sztukę 25 hal., tuzin K 2·50. — **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** — Wysyłka wprost osobom prywatnym za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez znaną zasobną światową firmę c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 386 (Czechy).** — Główny katalog z 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

JAK WYLECZYĆ REUMATYZM.
KSIĄŻKA, KTÓRĄ WYSYŁAM BEZPŁATNIE WSKAŻE WAM.

Kilka lat temu cierpiałem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach mego ciała. Lekarze i specjaliści tej chorobie nic pomódz nie mogli i wielu z nich nawet uznali chorobę mą za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków ogłoszonych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem, tak dalece, iż już prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz przedtem, aby nie oddać się zupełnie rozpaczy, postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczyny jej z nadzieją iż wtedy zdołam znaleźć środek do leczenia. Po upływie kilkuletniej usilnej pracy zdołałem w końcu wynaleźć środek, który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Co lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem i obecnie jestem zdrów. Poczem zawiadomiłem o odkryciu swem tysiące cierpiących na tę chorobę i oni również teraz wyleczeni zostali.

Z powodu aby wszyscy cierpiący na reumatyzm lub podagrę wiedzieli jak można wyleczyć się z tej choroby, wydałem książkę, w której bardzo wyraźnie opisałem jak można w zupełności wytępić nieprzyjaciela tego z organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden egzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie na chwilę, lecz niezwłocznie napiszcie aby wysłano Wam książkę tę. Napiszcie swe imię, nazwisko i pełny adres na 10 hal. kartce korespondencyjnej i odeślijcie pod następującym adresem: M. E. Trayser, Nr. 161 Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England.

Urzędnicy kolejowi i skarbowi

żandarmerya, gospodarze rolni etc. kupują, ze względu na dokładny chód, tylko mój rejestrowany „Adler Roskopf" Patent Anker Nikel-Remontoar zegarek. Nr. 4090. Na kamieniach chodzącym, pozłacanym, znakomicie uregulowanym werkiem K 7·—. Nr. 4091. Ten sam ze sekundnikiem K 8·—. Za każdy zegarek 3-letnią pisemną gwarancyę. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyłka za pobraniem przez znaną z zasobności światową firmę

Pierwsza fabryka zegarów

HANNS KONRAD
c. i k. nadworny dostawca
W BRÜX Nr. 375 (CZECHY).

Główny katalog z 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.



Tylko u mojej firmy do nabycia.

Galicyjski Związek Producentów paszy

w Krakowie, ul. Basztowa L. 3

przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak koniczem, sianem, słomą i owsem, oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. Armii.

Dostawy podejmuje tylko od producentów członków.

Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów.

Adres telegraficzny „Zetpepe". Telefon 384.

Największy wynalazek



tego stulecia jest zegarek kieszonkowy „**Konkurencya**" z prawdziwym mechanizmem szwajcarskim, 30 godzinidący, cyferblatt emaliowany, w pięknej, masywnej i grawirowanej kopercie, z 10 letnią gwarancyą **K3 90, 3 sztuki K 10·50.** Jeżeli się nie spodoba, zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam **darmo i opłatnie ilustr. katalog. F. PAMM, Kraków, Zielona 3-126.**

Bez nauczyciela, bez przygotowania i bez znajomości nut może każdy na moim dętym

„AKORDEONIE"

Nowość!

Tylko Kor. **2·50**

grać pieśni do tańca i marsze, na wesela, zabawy i wycieczki etc. bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 niklowe klapy powietrzne w oprawie politurowanej o kolorze mahoniowym i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem **K 2·50, Akordeon** w najlepszem wykonaniu i najlepszymi głosami za szt. **K 3·60**, 3 sztuki K 7·—. Przesyła za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem należytości c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy towarów muzyczn. w Brüx Nr. 383 (Czechy).

Bogato ilustrowany główny katalog z 4000 rycin darmo i opłat.

Nie zaniechajcie

przed zakupnem artykułów użytkowych i podarków jak: budzików kieszonkowych, zegarów ściennych, towarów złotych i srebrnych, artykułów muzyczn., skórzanych, stalowych, artykułów gospodarczych, optycznych, przyborów do palenia, toaletowych, broni etc. zażądać mego głównego katalogu z około 4000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesyłam. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad**, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 403 (Czechy).

Zegarki niklowe K 4·20, budziki niklowe K 2·90, zegarki kukułkowe K 8·50, srebrne K 8·40, wahadłowe K 8·50. Skrzypce K 5·80. Harmonie K 5. Rewolwer K 6.

Prawdziwe 14 karatowe złote i srebrne pierścionki ślubne prawdziwe srebrne przez c. k. urząd cechowane K —·90, srebrne pozłacane K 1·10, z amer. złota K 3·—, 14 karatowe złote K 7·50, 8·50, 9·50. Kolczyki, broszki, bransoletki, na podarki ślubne w gustownem wykonaniu po najtańszych cenach w najbogatszym wyborze. Jako miara starczy skrawek papieru. C. k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD,

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 380 (Czechy).

Główny katalog z 4000 rycin darmo i opłatnie.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·— i 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego biruszczego puchu K 12·—.

S. Benisch

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Pierzaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona. za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.

W życiu już nigdy!

Z powodu wojny na Bałkanie

jestem zmuszony 20.000 sztuk imit.

srebrnych zegarków

o podwójnych kopertach ze znakomitym Anker Rem. werkiem na rubinach biegnącym (3 koperty), które przeznaczone były dla Turcyi po cenie bajecznej, kor. 6·— za sztukę sprzedać, i nie powinien nikt zaniedbać korzystnej sposobności nabycia tego zegarka prawie za półdarmo. Zamawiajcie natychmiast, gdyż będą one w krótkim czasie sprzedane. **3 lata pisemnej gwarancyi. Wysyłka za pobraniem.**

Dom exportowy zegarów Max Böhnel

Wiedeń, IV. Margarethenstrasse Nr. 27/50.

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Wenezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg—środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meksyko

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach cztery klasy przewozowe I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Karntnerstrasse 38, albo do jej agenta we Lwowie, ul. Grodecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse 18.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

›UNIKUM‹ MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken
Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.